Konik na biegunach — Lorelay

Krzyś dostał na urodziny wspaniały prezent od dziadków. To był najpiękniejszy podarunek, jaki kiedykolwiek otrzymał chłopiec. Zapewne ciekawi cię, co takiego mógł dostać. Otóż, konika na biegunach! Każde dziecko marzy przecież o takim bujanym wierzchowcu, prawda? Ty na pewno też masz podobnego.
Konik Krzysia był jasno-brązowy, miał puszystą, białą grzywę i ogon, którym potrafił machać. Kiedy nacisnęło się czerwony guziczek na jego uchu ruszał też pyszczkiem i wydawał takie same odgłosy jak prawdziwe zwierzę.
Chłopiec pokochał swojego konika od pierwszego wejrzenia.Całymi godzinami siedział na jego grzbiecie i bujał się w tył i w przód. Zastanawiał się wtedy, jakby to było pojechać na prawdziwym koniu, takim, jakie widział kiedyś w stadninie, po drodze do cioci.
Krzyś zaczął marzyć o żywym koniku. Oglądał w telewizji filmy o koniach i przeglądał albumy. Wypytywał nawet starszego kuzyna - Kamila, który uczył się jeździć konno. W końcu opowiedział o swoim pragnieniu mamie. Poprosił, by pojechała z nim do stadniny i pozwoliła się przejechać na żywym koniku. Niestety, nie zgodziła się. Powiedziała, że Krzyś jest jeszcze za malutki, żeby jeździć na prawdziwym koniu.
Mama jak zwykle miała rację. Chłopczyk miał dopiero cztery lata, a prawdziwe koniki są bardzo dużymi zwierzątkami. W dodatku potrafią się czasem zdenerwować i zrzucić z grzbietu nieporadnego jeźdźca. Mama bała się o swojego synka i dlatego uznała, że powinien poczekać jeszcze kilka lat zanim usiądzie na prawdziwego konia. Krzysiowi było smutno, ale zrozumiał. Nadal marzył i czekał cierpliwie, aż będzie na tyle duży, by mama wreszcie się zgodziła.
***
Pewnej nocy chłopca obudziły dziwne odgłosy. Brzmiały jak rżenie prawdziwego konia. Po chwili usłyszał też zbliżający się stukot kopyt. Coś polizało go po twarzy szerokim, wilgotnym jęzorem. Język różnił się znacznie od psiego, a tym bardziej kociego. Był o wiele większy. Krzyś otworzył oczy i zobaczył swojego konika na biegunach. Nie wyglądał już jednak jak zabawka i nie miał bujanych płóz. Sprawiał wrażenie prawdziwego, żywego zwierzęcia, z tym, że był tak samo mały jak wcześniej. Krzyś wiedział mimo wszystko, że to jego konik od dziadków, bo na siodle miał małą plamkę od czekolady. Chłopczyk poznał by go zawsze przez tą właśnie pamiątkę po zabawie z koleżanką, kiedy to jedli czekoladę i niechcący poplamili jego ukochanemu konikowi siodło.
Zwierzątko-zabawka pochyliło łebek nad uchem chłopca.
- Krzysiu, to ja, twój konik na biegunach. Poznajesz mnie?
Chłopiec skinął głową.
- Czy to prawda, że żałujesz, że nie jestem prawdziwy?
Krzyś trochę się zawstydził, ale znów kiwnął potakująco.
- A nie słyszałeś o tym, że każda zabawka taką magiczną moc, dzięki której może na jedną noc ożyć, by spełnić marzenie dziecka do którego należy?
Malec aż pisnął z radości.
- No, na co czekasz? Wsiadaj! - Ponaglił go koń.
Gdy tylko Krzyś wdrapał się na koński grzbiet, wszystko wokół zmieniło się nie do poznania. Znaleźli się nagle na pięknej łące pełnej kwiatów i zielonej trawy. Słońce świeciło mocno, chociaż przed chwilą, w domu, była przecież noc.
Cudownie było oglądać świat jadąc konno. Wierzchowiec z początku szedł spokojnie stępa, potem coraz szybciej - kłusem i cwałem, aż wreszcie szepnął chłopcu, by mocno się trzymał jego grzywy i zaczął szybko biec galopem. Krzyś śmiał się radośnie. Jego największe marzenie się spełniło.
W pewnej chwili koń się zatrzymał.

Musisz zsiąść, Krzysiu, czas się skończył i moja moc zaraz przestanie działać - powiedział.
Krzyś ze smutkiem opuścił głowę.
Szkoda...
Mówiłem ci, każda zabawka ma tylko jedną noc na spełnienie marzenia. Czy twoje się spełniło?
Tak! - krzyknął chłopczyk i przytulił się mocno do swojego przyjaciela. - Do widzenia, koniku.
Nie żegnaj się ze mną - koń potrząsnął głową - przecież ja nadal będę z tobą jako bujana zabawka.
Krzyś pocieszony tą myślą uśmiechnął się i zsunął z końskiego grzbietu. Gdy tylko jego stopy dotknęły podłogi, znów znalazł się w swoim pokoju, a obok jego łóżka stał ulubiony konik na biegunach. Słońce wschodziło już za oknem.
- Krzysiu, wstawaj - rozległ się głos mamy z sąsiedniego pokoju.
Chłopiec otworzył oczy.
- Ja spałem? - Zapytał sam siebie. - Więc to był tylko sen?
Wstał i spojrzał w lustro. Aż krzyknął ze zdziwienia. Na piżamie miał pełno końskich włosów.
- Nie... - pokręcił głową. - To jednak nie był sen. Zabawki naprawdę potrafią spełniać marzenia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Lorelay, dodano 09.04.2009 11:31

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.